

Bronx7, Aceton

Wódka, skun to definicja Twojego rapu
Inwencja twórcza pozbawiona wyrazu
Nieosiągalne dla wszystkich łaków, bo trafiam do elity

Wolę nie błyszczeć, a pozostać sobą
40kilo żywej masy obok
Mam własną rangę, własną hierarchię
Przestali zwracać uwagę
A co mnie to obchodzi co?
Mogą nawet mieć to w dupie
I tak zrobię co dla mnie słuszne
Nie pomoże mi już nic, na zmianę zdania radzę milcz
Gaszę ich, samobójstwa w baniach mają
Słaba psycha, nieco inny dekalog
Cios dla bliskich, dziwne czucie, mięsień wibruje
I bez łaski, pewność siebie, i to lubię
Odlatuje gdzieś twarz nie znana
Sponiewiera się w klubie szmata
Co za świat?!

Dziwne pożądania, dziwniejsze zainteresowania
100 pomysłów na godzinę, dalej nie zdecydowani
Los marnować, zły układ w bani
Aż miło patrzeć jak ten ich promień gaśnie
Gdyby nie iskra, wieżowiec rozwalił by się na marne

W acetonie pływać, zmieniać kolor
Arogancji nie dać się i wrogom